

BÓG – MIŁOŚĆ NIESKOŃCZONA

Przed przystąpieniem do lektury niniejszego numeru *Communio* należą się Czytelnikowi pewne, dość istotne, wyjaśnienia.

1. Przede wszystkim chodzi o to, że niniejszy numer nie jest komentarzem do pierwszej i jedynej do tej pory encykliki papieża Benedykta XVI, opublikowanej pod tym właśnie tytułem *Deus caritas est*. Owszem, można by potraktować niektóre przynajmniej treści zawarte w tym numerze jako uprzedzający komentarz do encykliki – i to nie tylko ze względu na sam jej temat i poruszane tu i tam problemy, ale także na fakt, że odnośny numer w niemieckiej wersji *Communio* (lipiec-sierpień 2005) poprzedził znacznie pojawienie się encykliki i mógł się stać swoistą inspiracją dla Papieża do podjęcia w niej takich, a nie innych, zagadnień.

Kolejnym wyjaśnieniem winno być najpierw przeproszenie Czytelników naszego pisma za to, że ten właśnie numer nie ukazał się – zgodnie z podaną przeze mnie zapowiedzią¹ – przy końcu roku kalendarzowego 2005, chociaż pisałem już wówczas, czyli pod koniec roku 2004, iż nie dotarły do nas jeszcze „artykuły przeznaczone do tych dalszych, późniejszych numerów”, wyjaśniając zarazem, iż „w zależności od ich treści i jakości można i trzeba będzie dopracować planowane wspólnie zeszyty” Celowo przytaczam tamtą moją wypowiedź, albowiem potwierdza ona (i wyjaśnia poniekąd) poprzednie moje stwierdzenie dotyczące relacji niniejszego numeru do encykliki papieża Benedykta XVI. Otóż muszę wyjaśnić jeszcze w tym miejscu, iż pierwszy artykuł poświęcony tematyce: „Bóg jest Miłością” otrzymaliśmy dopiero 11 maja 2005 r., w sumie zaś do 4 sierpnia tegoż roku (zauważmy, iż w wersji międzynarodowej miał to być numer 4: lipiec-sierpień 2005!) nadesłano nam tylko cztery (!) artykuły – wszystkie w wersji niemieckiej, albowiem niemiecka redakcja *Communio* wyjątkowo się zmobilizowała w tej kwestii (nie da się przy tym

¹ Por. mój artykuł sprawozdawczy z prac Międzynarodowego Konsorcjum *Communio*: *Radosna twórczość Communio*, w: *Communio* 24 (2004) nr 6, s. 166 (162-166).

wykluczyć, że nowo wybrany Papież, jako dotychczasowy stały współpracownik pisma, znał dobrze plany redakcji) i wydała tenże numer w planowanym czasie, ale jako typowo własny (a więc nie zawierający żadnych tłumaczeń z wyjątkiem artykułu kard. A. Dullesa na temat Eucharystii). Dopiero w ostatnich tygodniach ubiegłego roku ukazał się analogiczny numer francuski, tym razem podwójny (5-6: wrzesień-grudzień), zawierający cztery działy tematyczne, w tym dwa poświęcone Bogu jako Miłości, gdzie obok artykułów własnych opublikowano trzy przekłady z niemieckiej wersji *Communio*. Żadna inna redakcja krajowa nie zajęła się, jak dotąd, oficjalnie tym tematem.

Na pytanie: dlaczego tak się stało? odpowiedź jest chyba jasna. Przypuszczam, że niektóre redakcje krajowe, podobnie jak nasza redakcja polska, czekały (a może nadal jeszcze czekają) na odpowiednie materiały, wspólnie przecież zaplanowane podczas kolejnych spotkań Międzynarodowego Konsorcjum *Communio*. Dlaczego jednak tych materiałów nie ma? Na to pytanie odpowiedź jest znacznie trudniejsza i wymaga choćby krótkiego tylko wyjaśnienia stylu pracy *Communio*. Otóż z reguły planuje się tematy poszczególnych numerów co najmniej na dwa lata wcześniej przed ich ukazaniem się. Procedura zaś jest taka, że każda redakcja krajowa zgłasza na wspólnym posiedzeniu własne sugestie, przedyskutowane niejednokrotnie uprzednio na spotkaniach własnego zespołu redakcyjnego i/lub doradczego. Wypisuje się te proponowane tematy na tablicy i przeprowadza dyskusję nad nimi: niekiedy dostrzega się zbieżność paru, a nawet kilku tematów, dąży się więc do zespolenia ich w jakiś jeden bardziej nośny i aktualny; w przypadku niejasności prosi się redakcję zgłaszającą dany temat o dokładniejsze sprecyzowanie zawartej w nim problematyki² Ustala się priorytety, dyskutuje nad tym, która redakcja jest zainteresowana danym konkretnym tematem, by przejść następnie do głosowania, przy czym każda redakcja krajowa, niezależnie od ilości obecnych na

² Oto przynajmniej niektóre z sugerowanych w owym czasie tematów: „Rodzina”, „Wierność”, „Apologetyka”, „Ludzka (humanitarna) rozmowa”, „Zbawienie poza miastem”, „Wyzwania świata współczesnego”, „Tragedia”, „Logos – język – logika”, „Sprawiedliwość społeczna”, „Modlitwa”, „Księgi Święte”, „Anonimowość”, „Relatywizm”, „Umierać po ludzku”, „Diabeł”, „Homilia”, „Pośrednictwo”, „Maryja u progu nowego tysiąclecia”, „Po co teologia?”, „Rzeczywistość wirtualna”, „Stany życia” Już sam ten zestaw ukazuje, jak trudne może być głosowanie, czyli jak trudno jest się zdecydować każdej redakcji krajowej na opowiedzenie się za trzema, co najwyżej, tematami na dany rok kalendarzowy. Jedyłą pociechą dla niejednej z nich może być szansa opracowania danego (leżącego jej bardziej na sercu) tematu w formie numeru „własnego”, co też faktycznie rok rocznie się czyni.

spotkaniu jej przedstawicieli, dysponuje jednym tylko głosem. A ponieważ zgodnie z przyjętym od samych początków istnienia Communio zwyczajem publikowania pewnych serii tematycznych (wszystkie pierwsze numery poświęcano najpierw wyjaśnianiu poszczególnych artykułów *Credo* Apostolskiego, następnie *Dekalogu*, a obecnie „Tajemnic ziemskiego życia Jezusa”, natomiast numery „piąte” przeznaczano na omówienie sakramentów, Błogosławieństw, cnót, itd.), o których decyduje się wspólnie na określony przeciąg czasu, a także akcentowaną mocno jeszcze przez H. U. von Balthasara możliwością opracowywania przez każdą redakcję krajową jednego numeru „własnego” w każdym roku kalendarzowym, to przynajmniej dwa lub trzy numery mają już wcześniej zaplanowaną problematykę, pozostają więc do przegłosowania dwa lub trzy nowe tematy, co konkretnie oznacza, iż każda redakcja krajowa może głosować dwa lub trzy razy, sugerując konkretny, wypisany wcześniej na tablicy, temat. Przechodzą ostatecznie jako wspólnie przyjęte te tematy, które uzyskały najwięcej głosów. Pozostałe odkłada się na rok następny, czyli na kolejne zebranie doroczne, które będzie mogło – o ile uzna to za stosowne – ponownie je rozważyć.

Temat niniejszego numeru został przyjęty (przegłosowany) już w maju 2003 roku na dorocznym posiedzeniu konsorcjum w Paryżu. Trudno mi teraz powiedzieć (z zachowanych notatek to nie wynika, a w oficjalnych protokołach o tym się nie mówi), która redakcja krajowa zgłosiła go jako pierwsza. Mogę jedynie przypuszczać, że była to redakcja francuska, albowiem jej przydzielono, albo ona sama się podjęła pierwszego prowizorycznego jeszcze opracowania całościowej wizji tego właśnie numeru. O ile pamięć mnie nie myli, nasza redakcja polska nie głosowała wówczas za tym tematem ze względu na to, że był już wówczas w druku dosyć obszerny 15. tom „Kolekcji Communio”, noszący tytuł: *Bóg bogaty w Miłosierdzie*³ i poświęcony w całości problematyce Boga, który jest Miłością (miłosierną). Cieszyłem się wtedy bardzo zainteresowaniem innych redakcji krajowych tą właśnie problematyką, ale nie byłem jeszcze pewny tego, czy uda im się powiedzieć faktycznie coś nowego, czym warto byłoby się podzielić z naszymi polskimi Czytelnikami. Dopiero z biegiem czasu, gdy przedstawiciele redakcji francuskiej prezentowali na kolejnych dorocznych spotkaniach grudniowych i majowych tematykę planowanego numeru, nabierałem stopniowo przekonania, iż ten planowany na rok

³ Poznań (Pallottinum) 2003.

2005 numer może być wartościowy i godny uwagi. Już w maju 2004 roku ustalono bowiem tematy poszczególnych artykułów, ale nie przydzielono jeszcze ich wszystkim konkretnym autorom. Na spotkaniu grudniowym, w którym nie brałem udziału (podobnie zresztą jak kilku innych przedstawicieli redakcji krajowych) ze względu na odbywający się w tym samym czasie Międzynarodowy Kongres Mariologiczny w Rzymie, niewiele chyba zrobiono, skoro tenże 4. numer wrócił ponownie na wokandę w maju 2005 roku (na dorocznej sesji w Holandii), czyli o wiele za późno, gdyż zaledwie kilka tygodni przed planowaną jego publikacją, i po ponownym jego przedyskutowaniu miał zawierać aż 15 artykułów przydzielonych różnym autorom, z tym że niektórzy z nich mieli dopiero zostać poproszeni o napisanie danego artykułu: już wtedy było więc widać wyraźnie, że musi nastąpić poważne opóźnienie w jego publikacji (o ile nawet ci zaproszeni wcześniej do współpracy autorzy dostarczą w jakimś sensownym czasie swoje opracowania). Z dokumentacji wynika, że właśnie (albo raczej dopiero) wtedy niektórzy najwcześniej zaplanowani francuscy i niemieccy autorzy przekazali odnośnym redakcjom *Communio* swoje teksty, ale było ich zaledwie siedem i nie wszystkie zostały najprawdopodobniej przyjęte do druku (być może, miejscowi recenzenci uznali ten czy ów tekst za niedopracowany...), gdyż się faktycznie nie ukazały w obu wspomnianych wyżej wersjach językowych. Nie rezygnując w tej sytuacji z publikacji tego numeru, trzeba było już wówczas odłożyć go na rok 2006.

2. Ponieważ wkrótce potem zaczęto głośno już mówić o pierwszej encyklice papieża Benedykta XVI, a pojawiały się tu i ówdzie głosy, że będzie ona poświęcona Bogu-Miłości, wypadało połączyć jakoś niniejszy numer *Communio* z tematyką tej encykliki. Papież jednak wyraźnie się nie spieszył i – jak wszystkim wiadomo – swą pierwszą encyklikę oficjalnie podpisał w Boże Narodzenie 2005 roku, by w miesiąc potem – 25 stycznia 2006 – dopiero ją ogłosić.

Cóż zawiera ta dostępna obecnie w całym świecie encyklika? Benedykt XVI omawia w niej wszechstronnie, z różnych punktów widzenia, miłość boską i ludzką. Osobiście odnoszę wrażenie, że stara się w niej, idąc ściśle po linii nauczania swego Wielkiego Poprzednika, przybliżyć zwłaszcza Zachodowi mało znaną tam jeszcze prawdę wiary, iż Bóg jest Miłością, i to jak najbardziej (jedynie!) autentyczną, a więc wielkoduszną, niesłychanie hojną i miłosierną. Stara się także, zwłaszcza w drugiej części swej encykliki, wyciągnąć rozliczne wnioski praktyczne, wynikające wprost lub ubocznie z tej podstawowej prawdy wiary.

W kontekście tej encykliki warto zwrócić uwagę na udzielony przez Benedykta XVI, kilka tygodni przed ukazaniem się tego dokumentu, wywiad dla Telewizji Polskiej. Powiedział on wówczas dobitnie, w kontekście zapytania o tę właśnie encyklikę, że spuścizna po Wielkim Janie Pawle II jest przeogromna i dlatego jeszcze do końca nie odkryta: nie trzeba więc dodawać do niej jakichś nowych treści czy dokumentów, ale należy ją zgłębiać i przyswajać sobie wciąż na nowo. Przy okazji wymienił wówczas trzy wielkie działy w tym orędziu Papieża-Polaka, wymagające – jego zdaniem – solidnego przyswojenia ich sobie. Są to: Miłosierdzie Boże, kult Najświętszego Sakramentu i Matka Boża. Odniosłem już wówczas wrażenie, że chociaż Papież mówił o tym do Polaków, to miał przede wszystkim na uwadze katolików i chrześcijan zachodnich, albowiem te trzy wielkie tematy Jan Paweł II wyniósł właśnie z Polski, stając się ich rzecznikiem i głosicielem dla całego świata.

Sam Benedykt XVI zajął się najpierw (nie pomijając przy tym jednak dwóch pozostałych) Bogiem „bogatym w miłosierdzie”, który jest najwyższą i najwspanialszą Miłością. Nawiązał w ten sposób wyraźnie do dwóch pierwszych, programowych encyklik Jana Pawła II, rozwijając w drugiej części swego dokumentu zwłaszcza trzy ostatnie punkty encykliki *Dives in misericordia*. Skoro jednak, jak starałem się to wykazać we wspomnianym wyżej tomie „Kolekcji Communio”⁴, cały pontyfikat Jana Pawła II był głoszeniem światu Boga „bogatego w miłosierdzie”, a swoistym jego zwieńczeniem było zawierzenie światu Bożemu Miłosierdziu w bazylice Miłosierdzia Bożego w Krakowie w 2002 roku (tekst tego aktu zasługuje na to, by znalazł się na poczesnym miejscu w każdej rodzinie katolickiej!), papieżowi Benedyktowi XVI przypadło w udziale wcale nie łatwe zadanie utrwalenia w Kościele powszechnym tamtych wiekopomnych wydarzeń i przewodniej myśli całego pontyfikatu swego Wielkiego Poprzednika. Postarał się więc to właśnie uczynić w swej pierwszej (poniekąd programowej, choć tak jej nie nazywa) encyklice.

W swych rozważaniach o Bogu, który jest Miłością, Benedykt XVI nie pominął również tajemnicy Eucharystii⁵, w której ucieleśnia się poniekąd odwieczna, niewidzialna miłość Boga, i to tak dalece, że „*agapè* staje się teraz także określeniem Eucharystii: w niej *agapè* Boga

⁴ Por. mój art. *Poświęcenie świata Bożemu Miłosierdziu*, w: *Bóg bogaty w Miłosierdzie*, Poznań 2003, s. 5-20.

⁵ Chodzi zvl. o nr 13 i 14 encykliki.

przychodzi do nas cieleśnie, aby nadal działać w nas i poprzez nas” Co więcej, „w samym «kulcie», w komunii eucharystycznej zawiera się bycie miłowanym i jednocześnie, z mojej strony, miłowanie innych. Eucharystia, która nie przekłada się na miłość konkretnie praktykowaną, jest sama w sobie fragmentaryczna” (nr 14). Warto przypomnieć w tym miejscu, że encyklikę tę Benedykt XVI pisał pod koniec zarządzonego przez swego Poprzednika „Roku Eucharystii” w Kościele.

Również zakończenie tej encykliki nawiązuje swym stylem i treścią do wielu dokumentów Jana Pawła II. Papież Benedykt XVI mówi tu najpierw o świętych jako o autentycznych świadkach miłości Boga i bliźniego, by zaraz potem wskazać na Maryję jako „odzwierciedlenie wszelkiej świętości”. Po wyjaśnieniu, że Maryja jest pokorną służebnicą Pańską, która „ma udział w zbawianiu świata”, że jest „niewiastą nadziei” i „kobietą wiary”, Papież stwierdza dobitnie: „W końcu: Maryja jest kobietą, która kocha. Jak mogłoby być inaczej? Jako wierząca, która w wierze myśli zgodnie z myślą Bożą i pragnie według Bożej woli, może być jedynie niewiastą, która kocha. Wyczuwamy to w cichych gestach, o których mówią ewangeliczne opowiadania o dzieciństwie (Jezusa). Widzimy to w delikatności, z jaką w Kanie dostrzega potrzebę małżonków i przedstawia ją Jezusowi. Widzimy to w pokorze, z jaką przyjmuje to, że zostaje w cieniu w okresie publicznego życia Jezusa, wiedząc, że Syn musi teraz założyć nową rodzinę i że godzina Matki nadejdzie dopiero w chwili krzyża, która będzie prawdziwą godziną Jezusa (por. J 2, 4; 13, 1). Wówczas, gdy Uczniowie uciekną, Ona pozostanie u stóp krzyża (por. J 19, 25-27); później, w godzinie Pięćdziesiątnicy, oni zgromadzą się przy Niej w oczekiwaniu Ducha Świętego (por. Dz 1, 14)” (nr 41).

Po dobitnym stwierdzeniu, iż „kto zmierza ku Bogu, nie oddala się od ludzi, ale staje się im prawdziwie bliski”, Papież akcentuje, iż „w nikim innym, jak w Maryi, nie możemy tego dostrzec wyraźniej” I wyjaśnia, że „Maryja faktycznie stała się Matką wszystkich wierzących. Do Jej matczynej dobroci, do Jej czystości i dziewiczego piękna odwołują się ludzie wszystkich czasów i ze wszystkich stron świata ze swymi potrzebami i nadziejami, ze swymi radościami i cierpieniami, w ich samotności, jak również w doświadczeniach życia wspólnotowego. Zawsze doświadczają Jej dobroci, Jej niewyczerpanej miłości, która wypływa z głębi Jej serca. Świadectwa wdzięczności płynące ze wszystkich kontynentów i ze strony wszystkich kultur są uznaniem dla tej czystej miłości, która nie szuka siebie samej, ale po prostu chce

dobra. Równocześnie *cześć ze strony wiernych jest wyrazem nieomyślnej intuicji, w jaki sposób taka miłość jest możliwa* (podkreślenie moje, L.B.): rodzi się dzięki najbardziej intymnej jedności z Bogiem, przez którą stajemy się Nim przeniknięci – to warunek, który pozwala tym, co zaczerpnęli ze źródła miłości Bożej, by sami stali się «źródłami wody żywej» (por. J 7, 38). Maryja, Dziewica, Matka, ukazuje nam, czym jest miłość i skąd pochodzi, skąd czerpie swoją odnawianą wciąż na nowo siłę” (nr 42). I po tych tak zwięzłych, a jakże głębokich słowach, przypominających, a nawet wręcz uobecniających niezapomnianą postać i naukę swego Wielkiego Poprzednika, Benedykt XVI kończy cały swój dokument piękną, improwizowaną zapewne i własną modlitwą do Maryi, którą nie tylko wyraźnie nawiązuje do stylu działania i ducha Jana Pawła II, ale wieńczy poniekąd także jego żarliwą modlitwę, stanowiącą poniekąd ostatni jego testament duchowy, przekazany Kościołowi powszechnemu w Kalwarii Zebrzydowskiej. Papież pisze, kończąc swą encyklikę: „Jej (Maryi) zawierzamy Kościół, jego misję w służbie miłości:

Święta Maryjo, Matko Boża,
 Ty wydałaś na świat prawdziwe światło,
 Jezusa, Twojego Syna – Bożego Syna.
 Na wezwanie Boga oddałaś się cała
 i tak stałaś się źródłem dobroci,
 które z Niego wytryska.
 Pokaż nam Jezusa. Prowadź nas ku Niemu.
 Naucz nas, jak Go poznawać i kochać,
 abyśmy my również mogli stać się
 zdolni do prawdziwej miłości
 i być źródłami wody żywej
 w spragnionym świecie”

Czyż nie wyczuwa się tu tego wewnętrznego nastawienia, które cechowało tak mocno Jana Pawła II? I czy Benedykt XVI nie stara się jak najbardziej świadomie i celowo przypominać i przybliżyć światu orędzie swego Wielkiego Poprzednika?

3. Chociaż powyższe pytania są raczej teoretyczne, można je ująć – zgodnie z tenorem encykliki *Deus caritas est* – bardziej praktycznie, zestawiając na przykład pionierskie wypowiedzi Jana Pawła II na temat relacji zachodzącej pomiędzy miłością (miłosierdziem) a sprawiedliwością z podawanymi przez Benedykta XVI konkretnymi wskazaniem, dotyczącymi praktykowania czynnej miłości w najbardziej nawet sprawiedliwym społeczeństwie, jeśli w ogóle takie istnieje. O ile mianowicie

Jan Paweł II niestrudzenie głosił światu prymat miłości nad sprawiedliwością, akcentując dobitnie, iż autentyczna, Boża „sprawiedliwość ugruntowana jest w miłości, wyrasta z niej niejako i ku niej zmierza”, albowiem „ta sprawiedliwość, która prawdziwie jest sprawiedliwością «na miarę» Boga, całkowicie rodzi się z miłości: z miłości Ojca i Syna, i całkowicie owocuje w miłości. Właśnie dlatego owa sprawiedliwość Boża objawiona w krzyżu Chrystusa jest «na miarę» Boga, że rodzi się z miłości i w miłości dopełnia się, rodząc owoce zbawienia” (DiM 7), to papież Benedykt XVI to konkretyzuje: „Nie ma takiego sprawiedliwego porządku państwowego, który mógłby sprawić, że posługa miłości byłaby zbędna. Kto usiłuje uwolnić się od miłości, będzie gotowy uwolnić się od człowieka jako człowieka” (nr 28). A w tej konkretyzacji pobrzmiewają niejako inne jeszcze słowa Jana Pawła II: „Doświadczenie przeszłości i współczesności wskazuje na to, że sprawiedliwość sama nie wystarcza, że – co więcej – może doprowadzić do zaprzeczenia i zniweczenia siebie samej, jeśli nie dopuści się do kształtowania życia ludzkiego w różnych jego wymiarach owej głębszej mocy, jaką jest miłość” (DiM 12).

Znając choć trochę nauczanie Jana Pawła II i zestawiając je z encykliką Benedykta XVI, nie mam najmniejszej wątpliwości co do tego, że obu Papieżom chodzi o ukazanie światu, iż Bóg jest nie tylko Sędzią sprawiedliwym, który za dobro nagradza, a za zło karze – jak głosiła katechizmowa „główna” prawda wiary, ale – czego w tej „prawdzie” wyraźnie zabrakło – że ten właśnie Sędzia kieruje się sprawiedliwością sobie tylko właściwą (a więc nie tą wypaczoną, ludzką, o której zwykło się mówić na podstawie „dziejowego doświadczenia” – jak stwierdzał to dobitnie Jan Paweł II [DiM 12]: *summum ius – summa iniuria*), która wynika i jest przeniknięta do głębi Jego niezgłębioną miłością (miłosierną). Taki obraz Boga ukazuje nam bowiem cała Ewangelia.

Warto w tym kontekście zauważyć, iż w czasach, gdy straszono wciąż wiernych w Kościele Bogiem groźnym, bo sprawiedliwym, autentyczni święci, jak choćby „mała” św. Teresa od Dzieciątka Jezus, która zaplanowała całe swoje życie krótko, a dobitnie: „W sercu Kościoła będę miłością”, i której właśnie dlatego, że stała się apostołką Boga-Miłości, Jan Paweł II nie zawahał się podnieść do rangi Doktora Kościoła, akcentowali mocno wielką miłość Boga do stworzenia. A sprawa ta była tak ważna i nagląca, że sam Jezus zaczął się wprost upominać o dostrzeżenie (i uwielbienie) przez ludzi swego nieskończonego Miłosierdzia. Mówił wielokrotnie o tym siostrze Józefie

Menéndez⁶, domagał się zaś mocno i zdecydowanie od św. Faustyny Kowalskiej, której misję przejął po jej śmierci i promował na wszelkie możliwe sposoby Sługa Boży, ks. Michał Sopoćko.

4. Znamienne jest to, że zasadnicze treści przekazywane światu przez ks. M. Sopoćko⁷ głosił już ponad sto lat wcześniej założyciel Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, św. Wincenty Pallotti (1795-1850). Na kilka tygodni przed swoją śmiercią zaczął on spisywać refleksje adresowane do wszystkich wiernych z zamiarem wyczulenia ich na wielką „potrzebę poznawania lub przynajmniej przypominania sobie w świetle wiary tej Miłości nieskończonej i tego Miłosierdzia nieskończonego, z jakim nas Bóg stworzył i zachowuje, z jakim nas odkupił i uświęcił przez łaskę chrztu świętego. (...) Że zaś Bóg uczynił wszystko z miłości, kierując się nieskończonym miłosierdziem w odniesieniu do nas, będziemy odmawiali modlitwy, aby poznać i przypomnieć sobie nieskończoną miłość i nieskończone miłosierdzie Boga Ojca i Syna, i Ducha Świętego, a tym samym coraz lepiej się usposobić do korzystania z nich zgodnie z wolą Bożą, odpowiednio do najmiłościwszych planów tego nieskończonego miłosierdzia”⁸.

Pallotti zdążył ułożyć 31 takich rozważań, z których każde kończy się odpowiednią „Modlitwą” i „Ofiarowaniem” związanym ściśle z tematem danej refleksji. Zaczyna je od stworzenia świata, aniołów i człowieka, by ukazywać kolejno „nieskończoną miłość i nieskończone miłosierdzie Boga” w stworzeniu i podtrzymywaniu wszystkich rzeczy w istnieniu oraz zezwoleniu na używanie ich przez człowieka, a zwłaszcza w fakcie stworzenia go na obraz i podobieństwo Boże, z którego wynika „obowiązek doskonalenia się w sposób zasługujący” zgodnie z tym, że jesteśmy „żywym obrazem Ojca Przedwiecznego”, „żywym obrazem Syna Bożego”, „żywym obrazem Ducha Świętego”, „żywym obrazem Boga, który jest Potęgą nieskończoną”, „żywym obrazem nieskończonej Mądrości”, „żywym obrazem istotnej Sprawiedliwości”, „żywym obrazem istotnego Miłosierdzia”, „żywym obrazem Wiecznego, Nieskończonego, Niezmierzonego i Niepojętego Boga”, itd., by przejść w dalszym ciągu do Jezusa Chrystusa i poszczególnych tajemnic Jego życia ziemskiego aż po ustanowienie Najświętszej Eucharystii.

⁶ Por. *Apel Miłości czyli Orędzie Boskiego Serca Jezusowego do świata i jego posłanka siostra Józefa Menéndez koadiutorka Zgromadzenia Sacré Coeur 1890-1923*, Buffalo 1949.

⁷ Por. jego zasadnicze opracowanie: *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. I-IV, Londyn – Paryż 1958-1967.

⁸ Św. Wincenty Pallotti, *Bóg Miłość Nieskończona*, Warszawa 1982 (Sekretariat Misyjny SAC), s. 8.

Ponieważ struktura poszczególnych rozważań jest podobna, zatrzymajmy się krótko na dwóch związanych bardziej bezpośrednio z omawianym przez nas tematem: chodzi oczywiście o Sprawiedliwość i Miłosierdzie. Z faktu, że człowiek jest „żywym obrazem istotnej Sprawiedliwości”, Pallotti wyciąga wniosek dotyczący mojej (naszej) sprawiedliwości najpierw wobec Boga, a następnie wobec ludzi i samego siebie, sprowadzający się właściwie tylko do jednego – miłości: „Aby być sprawiedliwym wobec Boga, winienem kochać Go z całego serca, ze wszystkich myśli, z całej duszy i ze wszystkich sił, a jeśli zgrzeszyłem, winienem za to pokutować. Aby być sprawiedliwym wobec bliźniego, winienem kochać Go dla miłości Boga jak samego siebie, a tym bardziej nie powinienem go obrażać... Jeżeli zaś go obraziłem, winienem zadośćuczynić za moje uchybienia. Aby być sprawiedliwym wobec samego siebie, winienem starać się zawsze o większe udoskonalenie i uświęcenie duszy mojej...”⁹ W „Modlitwie” zaś się prosi: „Boże mój i Ojcze, Miłości moja nieskończona, istotna Sprawiedliwości! Jestem żywym obrazem Twoim. Jednakże przez mą nikczemną niewdzięczność jakże jestem zniekształcony... przez to, że nie korzystałem z nieskończonej miłości i nieskończonego miłosierdzia, z jakim mnie stworzyłeś na obraz i podobieństwo Twoje, lecz przeciwnie, zawsze postępowałem wbrew Twojej miłości i Twemu miłosierdziu. (...) Jednak dla nieskończonego miłosierdzia Twego... żywię mocną ufnością i wierzę z całą pewnością, że użyczysz mi rychło łaski doskonałego żalu za wszystkie grzechy moje...”¹⁰

Gdy chodzi z kolei o Miłosierdzie, to Pallotti nie ma najmniejszej nawet wątpliwości co do tego, że człowiek „jest również żywym obrazem istotnego Miłosierdzia, ponieważ Bóg jest samym Miłosierdziem, Miłosierdziem wiecznym, nieskończonym, niezmiernym, niepojętym” Cokolwiek bowiem Bóg uczynił, „uczynił to ze względu na najmiłociwsze zamiary swego nieskończonego miłosierdzia”. Aby więc „się doskonalić w zasługujący sposób, jako żywy obraz istotnego Miłosierdzia, odpowiednio do mego stanu, stanowiska i warunków, mam obowiązek, przy użyciu wszystkich środków, jakimi rozporządzam, zajmować się w całym życiu swoim wykonywaniem wszelkich uczynków miłosierdzia co do ciała i co do duszy...” Rozważanie to kończy się faktycznie dwiema modlitwami, z których pierwsza jest wprowadzeniem do tej drugiej, właściwej. Kończy się bowiem tymi oto

⁹ Tamże, s. 47.

¹⁰ Tamże, s. 48.

słowami: „Przez nieskończone Twe miłosierdzie racz mnie wspomóc, bym Cię zawsze prosił jak następuje: Modlitwa. Boże mój i Ojciec..., Miłosierdzie wieczne, nieskończone, niepojęte i niezmierzone. Ty widzisz, że chociaż dzięki Tobie jestem Twym żywym obrazem, to jednak przez moją niewdzięczność i z mojej winy jakże zniekształcony jest ten obraz i jak grzeszny w czynach, które popełniałem sprzeciwiając się sobie samemu jako żywemu obrazowi Twego miłosierdzia. Dlatego zasługuję na to, byś mnie opuścił i by dosięgły mnie wszelkie kary doczesne i wieczne. Czy jednak Ty, będąc nieskończonym Miłosierdziem, chcesz, abym wierzył w to, że mnie opuścisz? Nie! bo dla nieskończonego miłosierdzia Twego, dla nieskończonych zasług Jezusa Chrystusa... żywię mocną ufność i uważam za pewne, że użyczysz mi już teraz doskonałego żalu za wszystkie moje grzechy i za moją potępienia godną niewdzięczność. Ufam, że dasz mi łaskę życia całkowicie poświęconego gorliwemu wykonywaniu wszystkich dzieł miłosierdzia co do ciała i co do duszy, abym coraz bardziej udoskonalał się jako żywy wizerunek Twego miłosierdzia, a przemieniony całkiem w Twoje miłosierdzie stał się po obecnym życiu podobnym Twojemu miłosierdziu w wieczystej chwale”¹¹

Zauważmy, że u Pallottiego ze sprawiedliwością wiąże się jak najściślej miłość (Boga, bliźniego, siebie samego), a z miłosierdziem – miłosierdzie. Czyż to nie jest wspaniała synteza najnowszej nauki Kościoła na ten temat? I dlaczego przez tak długie dziesięciolecia te tak przepiękne teksty rozmyślań i modlitw, przeznaczonych dla ogółu wiernych, pozostawały gdzieś w ukryciu, a nawet po przekazaniu światu za pośrednictwem s. Faustyny orędziu Jezusa o niezmiernym Miłosierdziu Bożym, które dopiero Jan Paweł II obwieścił z całą mocą swego urzędu pasterskiego Kościołowi powszechnemu, nie doczekały się żadnej promocji z naszej strony? Może interesująca nas obecnie encyklika papieża Benedykta XVI przyczyni się wreszcie do tego, że te skarby dawnych przemyśleń i modlitw wielkich świętych mistyków dotrą do serc wielu ludzi nam współczesnych, którzy całym sercem pragną tego jednego: by Bóg był także dla nich Nieskończoną Miłością i Miłosierdziem.

¹¹ Tamże, s. 49-51.